

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.  
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.  
W tekście . . . . . 20 "  
Nadesłane . . . . . 10 "  
Ogłoszenia . . . . . 5 "  
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

**TREŚĆ:** Reforma konstytucji. — Inwestycje miejskie a Rząd. — Związek Legionistów w Rzeszowie. — Z sali sądowej. — Fałszywi przyjaciele ludu. — Mieszczanstwo a polityka. — Moja podróż do Włoch.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

## REFORMA KONSTYTUCJI.

Ustrój państwowy Polski nie jest dobry. Konstytucja z 17 marca 1921 r. jest jedną z najliberalniejszych na świecie. Nie tworzy ani silnej władzy wykonawczej, ani silnego parlamentu. Natomiast troskliwą jest o swobody obywatelskie. W rezultacie otrzymuje się przerost praw obywateli, a słabość państwa.

Jest rzeczą niewątpliwą, że grupy lewicowe i socjalistyczne, które posiadały duży wpływ na ustalenie postaci konstytucji marcowej, sądziły i sądzą tak jeszcze dziś, jak to w dalszym ciągu okaże się, że między siłą państwa, a swobodami i korzyściami obywateli zachodzi antyteza, i że ich zdaniem należy stanąć po stronie praw obywateli, a przeciw państwu. To stanowisko lewicy i socjalistów miało duże poparcie mas, w chwili, gdy Konstytucja marcowa była uchwalona.

Dziś nastroje tych mas znacznie się zmieniły, gdyż doświadczenie nauczyło, że dobrobyt obywateli zależy od siły państwa, przyczem też zrozumiano, że swobody obywateli muszą być gwarantowane przez silne państwo, bo inaczej następuje anarchja. Myśl rewizji konstytucji zyskiwać zaczęła na sile i popularności. Stronnictwa narodowe w kraju i w Sejmie sformułowały konkretne projekty reformy konstytucji. Sprawa dojrzała. Ciągłe jednak groził nieprzejednany opór lewicy i socjalistów.

Gdy z projektami reform konstytucji wystąpił i rząd, który powstał po zamachu majowym, popartym przez socjalistów i całą wogóle lewicę, to zdawać się mogło, że i te ostatnie grupy rozumieją potrzebę wzmocnienia rządu w Polsce.

Niestety nic podobnego nie nastąpiło. Socjaliści i reszta lewicy oświadczyła, że są przeciwni wszelkim reformom.

Inaczej postąpiły stronnictwa narodowe, które postanowiły skorzystać z zamiarów obecnego gabinetu, aby dokonać gruntowej reformy naszego ustroju państwowego.

Wyrazem poważnej naprawy jest uchwalony na komisji konstytucyjnej projekt reform. Obejmuje on nie tylko wnioski rządowe, ale i wnioski stronnictw narodowych. Należy jednak zauważyć, że te ostatnie wnioski nie wyczerpują całości dążeń reformatorskich stronnictw narodowych, idących znacznie dalej.

Ale jest rzeczą prawdopodobną, że nawet uchwalony na komisji konstytucyjnej projekt reform nie uzyska na wszystkich punktach potrzebnej większości dwóch trzecich Sejmu, a następnie dwóch trzecich Senatu. Stąd naprawa i tak już częściowa, będzie miała charakter jeszcze bardziej częściowy.

Uchwalone na komisji konstytucyjnej reformy dotyczą dwóch kwestyj: 1) wzmocnienia władzy wykonawczej, 2) wzmocnienia parlamentu tj. Sejmu i Senatu.

Punkty odnoszące się do pierwszej kwestji obejmują: a) przyznanie Prezydentowi prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu, b) przyznanie Prezydentowi prawa dekretoowania budżetu, jeśli Sejm i Senat nie uchwalili go w oznaczonym terminie, c) przyznanie Prezydentowi prawa weta wstrzymującego, ale tylko w wypadku ponownego uchwalenia przez Sejm większością 11/20 głosujących projektu w całości przez Senat odrzuconego, wówczas to przysługuje Prezydentowi prawo zażądania od Sejmu w ciągu 10 dni ponownego rozpatrzenia projektu, który może go przyjąć bez zmian tylko większością 3/5 głosujących, w przeciwnym razie projekt upada,

d) Najważniejszym punktem w tym dziale jest przyznanie Prezydentowi prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie między kadencjami dwóch sejmów. Nadto może Prezydent wydawać rozporządzenia z mocą ustawy i między sesjami tego samego Sejmu, ale tylko na podstawie osobnego upoważnienia Sejmu.

e) Ograniczenie swobody obalenia gabinetów, a to w ten sposób, że wniosek o votum nieufności ma być głosowanym na osobnym w tym celu zwołanym posiedzeniu Sejmu.

Do drugiej kwestji wzmocnienia parlamentu tj. Sejmu i Senatu odnoszą się punkty następujące: a) usunięcie zasady proporcjonalności przy wyborach do Sejmu i Senatu. b) Podniesienie wieku wyborców do lat 34, a posłów do lat 30. c) Ograniczenie nietykalności, a właściwie bezkarności poselskiej. d) Zaopatrzenie przepisu, że posłowie i senatorowie nie mogą nic kupować, ani dzierżawić, ani też otrzymywać dostaw od państwa — sankcją, że winny w tym względzie poseł, lub senator na podstawie wyroku Sądu Najwyższego traci mandat.

Jest rzeczą uderzającą, że opozycja socjalistów i lewicy jest najgwałtowniejsza przeciw punktom dotyczącym drugiej kwestji tj. zmierzającym do podniesienia sprawności, powagi i znaczenia Sejmu i Senatu. Zwłaszcza o nietykalność poselską gotowa jest lewica walczyć na śmierć i życie.

Z punktu widzenia tych żywiołów, które dążą do rewolucji jest to może zrozumiałe. Jest dla nich częściowo obojętnym, czy rząd ma mniej lub więcej obszerne kompetencje, bo im chodzi głównie o to, aby cały ustrój chromał, a głównie zależy im na swobodzie agitacji antypaństwowej.

Obecny gabinet p. Bartla nie przykłada żadnej wagi do wszystkich wymienionych reform konstytucji; jemu chodzi głównie o pełnomocnictwa, to jest o swobodę działania na metę najbliższą. Obóz narodowy uważa takie stanowisko za oportunistyczne i niebezpieczne. Obóz ten sądzi, że gruntowna reforma naszego ustroju winna być dokonana.

Silny rząd może istnieć tylko przy silnych ciałach reprezentacyjnych — gdy jednym słowem całość ustroju jest mocna.

Gabinet p. Bartla tłumaczy się, że on również podziela tę opinię, ale że głębsze reformy nie dałyby się przeprowadzić wobec opozycji socjalistów i lewicy.

Nasuwa się tu zasadnicza refleksja. Rząd p. Bartla, rząd, który wyrósł z zamachu majowego, ma dla owych punktów tylko poparcie prawicy, lewica zaś tego poparcia mu odmawia. Rząd ten nie idzie w swych projektach daleko, bo obawia się stanowczego sprzeciwu lewicy.

Czyż nie takim było zachowanie się wszystkich rządów przed zamachem majowym, a wobec tego zachodzi pytanie: poco był zamach, co on zmienił? Dr. Władysław Świrski.

### Inwestycje miejskie, a Rząd. (Z gospodarki gminnej).

Roboty inwestycyjne w mieście tak pięknie pomyślane i z takim rozmachem zapoczątkowane utknęły skutkiem nieprzychylnego stanowiska naszych władz.

Jak czytelnikom wiadomo, tymczasowy Zarząd zdecydował jeszcze w tym roku przy-

stąpić do budowy rzeźni, chłodni, targowicy i hal targowych — a najpóźniej w dwa lata, gdy wymienione przedsiębiorstwa zaczną się już same spłacać, przystąpić do kanalizacji i wodociągów. Tymczasowy Zarząd był świadom, że wedle obowiązujących jeszcze ustaw austriackich nie może ani uchylać, ani zaciągać pożyczek obciążających na długie lata budżet; jednak pewne podstawy do podjęcia się tych robót miał.

Srawę budowy wodociągów zapoczątkował jeszcze burmistrz śp. Dr. Jabłoński. Częściowo za pieniądze z funduszków gminnych, w części z pomocą miejskiej Kasy oszcz. wyszukano wodę, wykopano studnie, zakupiono 70 morgów gruntu w terenie wodociągowym, a nawet zakupiono część rur wodociągowych i przygotowano plany i kosztorysy.

Rada gminna w 1912 powzięła uchwałę zaciągnięcia pożyczki 2 milj. 500 tys. kor., a to 2 mil. na wodociągi i 500 tys. na rzeźnię i targowicę. Uchwała zaciągnięcia tej pożyczki została zaaprobowaną przez Wydział Krajowy i Namiestnictwo (dzisiejszy Wydział Samorządowy i Województwo). Do robót gmina nie przystąpiła li z powodu wybuchu wojny.

Ostatnio urzędująca Rada powzięła nadto w r. 1925 uchwałę upoważniającą magistrat do zaciągnięcia pożyczki na rzeźnię, targowicę i hale targowe we wysokości stosownie do kosztorysu.

Tymczasowy Zarząd miał zatem prawomocne uchwały poprzednich rad gminnych.

Gdy nastąpiło rozwiązanie Rady gmin. i ustanowienie Tymcz. Zarządu, sprawy powyższych inwestycji nie tylko nie zaniechano, lecz owszem wzięto się z całą energią do ich zrealizowania.

Przez Związek Miast nawiązano pertraktacje z amerykańską firmą A. Ulen o potrzebną pożyczkę. Komisarz Dr. Krogulski wraz z dyr. Szaynowskim pojechali do Warszawy i podczas gdy w Związku Miast brali udział w układach z firmą A. Ulen, chcąc się zabezpieczyć przeciw ewentualnym trudnościom, któreby mogły być stawiane Tymcz. Zarządowi, odbyli konferencję z Panem Ministrem Spraw Wewnętrznych. P. Minister zapewnił Komisarza, że trudności w zaciągnięciu pożyczki nie będzie robił, albowiem: 1) Uchwały Rady gminnej są prawomocne i uprawniają Tymcz. Zarząd do zaciągnięcia pożyczki, 2) Tymczasowe Zarządy w Małopolsce są w wyjątkowych warunkach, gdy nie można przystąpić do wyborów Rad gminnych z braku ustawy wyborczej polskiej. Z tego powodu poczynań Zarządów Tymcz. nie można traktować w myśl ustawy austriackiej, lecz jako Zarządom spełniającym czynności rad gminnych należy iść jak najdalej na rękę. Również ówczesny min. skarbu Zdziechowski na posiedzeniu Związku Miast przyrzekł jak najdalej idące poparcie w uzyskaniu pożyczki od firmy A. Ulen wszystkim miastom nie wyłączając Rzeszowa. A o tę pożyczkę starały się inne miasta Małopolski o Tymczasowych Zarządach, jak Tarnów, N. Sącz, Stanisławów, albowiem przeważna część miast, Małopolski rządzi się przez Tymczasowe Zarządy.

Po takich zapewnieniach ze stron zupełnie miarodajnych, Tymcz. Zarz. w Rzeszowie zabrał się z całą energią do pracy. Wygotowano plany rzeźni, targowicy, chłodni i hal targowych i zgłoszono się przez Związek Miast do firmy A. Ulen o pożyczkę 350 tys. dol. na pierwszą część inwestycji. Pożyczka już była przyrzeczona i Związek Miast wygotowywał skrypt dłużny, który mieli delegaci Zarządu podpisać w Warszawie gdy nagle wybuchł przewrót majowy. A. Ulen pożyczki dla Polski cofnął. Obecnie jednak

A. Ulen znów nawiązał stosunki, tymczasem nowy rząd i nowy Minister Spraw Wewnętrznych Zarządowi tymczasowemu prawa zaciągania pożyczki inwestycyjnej odmówił mimo przychylnego stanowiska Województwa.

Ponieważ jednak Rzeszów nie będzie odosobniony w tej akcji, niewątpliwie Związek Miast upomni się u P. Ministra, że należy pójść miastom na rękę, wykorzystać sposobność pożyczki i wprowadzenia pieniądza do kraju, ulżyć znakomicie bezrobociu, podnieść asanację miast, a co najważniejsze z punktu prawnego nie dezawuować uchwały byłej Rady gminnej — a z punktu moralnego nie dezawuować przyrzeczeń byłych ministrów. Nadto podkreślić należy, że Rząd polski w stosunku do Tymcz. Zarządów inne powinien zajmować stanowisko, nie austriackie, lecz polskie, gdyż Tymcz. Zarządy wobec nieuchwalenia dotąd ordynacji dla miast, należy uważać jako Rady gminne.

Tak Rząd obecny uniemożliwia inwestycje w mieście.

## Związek legjonistów W RZESZOWIE.

W niedzielę, dnia 18 lipca na godz. 11 zaprosili pp. Dr. Węglowski i Wilk wszystkich byłych legjonistów do sali „Sokoła” na konstytuujące zebranie, po którym miały się odbyć wybory do powiatowego Zarządu Związku legjonistów. Wśród licznych zaproszonych gości zauważyliśmy: pp. Dra Spissa, Dra Krogulskiego i innych. Warszawę reprezentowali: członek Wydziału tamtejszej organizacji legionowej, p. Czerski i członek organizacji „Strzelca”, p. Wójcik.

Po odegraniu przez muzykę kolejową „pierwszej brygady” zagałł posiedzenie p. Dr. Węglowski. Podał więc historję powstania legjonów, opowiedział o marszu „kadrowki” na Kielce, o pracy Marsz. Piłsudskiego i uzasadnił potrzebę organizacji legjonistów tem, że należy czuwać i w obecnej Polsce wobec zachcianek rewanżowych obu naszych śmiertelnych wrogów tak ze strony zachodniej, jak i wschodniej i że Polska, którą legjoniści z takim wywalczyli trudem, musi mieć zawsze pewną obronę, musi dysponować ludźmi, gotowymi stanąć każdej chwili do rozprawy na śmierć i życie z wrogiem, zagrażającym z którejkolwiek bądź strony. Zwracając się do gości, prosił, aby znikły już raz dotychczasowe uprzedzenia do legjonistów przynajmniej na terenie Rzeszowa, i aby wszyscy obywatele otoczyli nową, tak bardzo swojską organizację życzliwością i sercem, jak na to zasługuje. Gdy zawiąza się już serdeczniejsze stosunki i znacznie się współpraca dla dobra Ojczyzny, zniknie z pewnością wzajemna nieufność. Przemówienie swoje wygłoszone ze swadą i w pięknej formie, zakończył mowca odczytaniem hołdowniczych rezolucyj dla Prezydenta i Piłsudskiego.

Na przemówienie to wygłoszone w pojeźnawczym tonie, mogli się pisać wszyscy obecni, bo gdy chodzi o Polskę, o utrzymanie naszej niepodległości, gdy chodzi wreszcie o rozbudzenie głębokiego patriotyzmu wśród najszerzych warstw narodu, musimy się wszyscy bez zastrzeżeń zgodzić.

Drugim mowcą był p. Szczerski z Warszawy. Jego przemówienie, aczkolwiek także miejscami piękne, szczególnie wtedy, gdy pod-

nosił ofiarne, a tak bezinteresowne czyny legjonistów, tych co polegali i tych co żyją, raziło jednak jednostronnością. Przedstawił nam życie Marsz. Piłsudskiego, jego lata dziecięce i jego życie dojrzałe, jego psychikę, która się urabiała pod wpływem matki i pod wrażeniem wypadków po roku 1863, jego działalność w roku rewolucji 1905 i jego wytrwałe, niczem powstrzymać się nie dające dążenie do wywołania zbrojnego powstania przeciw moskiewskiej przemocy.

Działalność komendanta jednak po r. 1918 zwłaszcza gdy chodziło o Lwów, lub o Kijów w r. 1920 przedstawiła się w ustach mówcy z nadto różowo, a późniejsza — do przewrotu majowego wprost tendencyjnie, choć stanowisko to prelegenta miało usprawiedliwienie w osobistym jego kulcie do osoby p. Marszałka. Zapomniał p. Szczerski o tem, że jeszcze wielu ludzi żyje z tych, którzy patrzyli na wypadki żywym okiem, którzy brali udział w obronie Lwowa, którzy byli nawet pod Kijowem i potrafili zachować zdrowy sąd i zdolność bezstronnej krytyki.

P. Szczerski nie wspominał o Hallerze, o niepospolitych zasługach Paderewskiego, o jego przemożnym, osobistym wpływie na Wilsona i na bieg polityki rządu amerykańskiego, nie poświęcił jednego słowa wzmianki zasługom Dmowskiego w Paryżu, ani zasługom ministra Sikorskiego w pamiętnych dniach marcowych r. 1923.

O ileż lepsze wrażenie byłoby zrobiło przemówienie p. S., gdyby był tak sobie sine ira et studio powiedział o zasługach tych i innych jeszcze ludzi. Nikt nie przeczy wielkim, jeśli nie wiekopomnym zasługom Piłsudskiego, jego wielkiej nieraz inicjatywie, szczęśliwym pociągnięciem, wielkiej, ale i twórczej nienawiści do moskiewskiego najeźdźcy.

Ale nikt też zmyślających głębiej nie rozgrzeszy go z przelanej, jak dotąd daremnie, bezcennej krwi bratniej na ulicach Warszawy. Bez takiego „czynu” można się było obejść, a do tego, do czego doszło, można było dojść bez jednej kropli krwi. Nie da się również usprawiedliwić postępowanie p. Marszałka wobec generałów, dlatego tylko, że byli wierni przysiędze i że bronili powierzonego sobie sztandaru praworządności, — nie rozumiemy drażniących przenosin i rugów w wojsku i w cywilnej administracji. Wszak one nie mogą mieć nic wspólnego z „sanacją moralną”, bo można je przeprowadzić tylko na bardzo krótką metę.

Subiektywne pociągnięcia p. Marszałka doprowadziły do tego, że z armji ustąpili najęźsi i najlepsi generałowie, że usunęli się i inni dzielni ludzie.

Trzeci mówca, p. Wójcik, przemawiał w imieniu „Strzelca” i zachęcał do stworzenia w Rzeszowie i tej jeszcze organizacji, twierdząc, że ona przyczyni się do naprawy Rzeczypospolitej, że komunistów się do niej żadną miarą nie dopuszcza, że wśród kandydatów przeprowadza się selekcję. Zaznaczył także, że Marszałek życzy sobie, aby było strzelców jak najwięcej i że po przewrocie majowym ma ich być do 300.000. Sam jednak przyznał, że ci kandydaci na strzelców, którym w pamiętnych dniach majowych rozdano karabiny, broni tej dotychczas nie zwrócili i że znikło bezpowrotnie kilka tysięcy karabinów w samej Warszawie. „Strzelec”, jako

jawna organizacja broni chyba chować nie potrzebuje...

Zebranie w Sokole skończyło się na wybraniu Zarządu miejscowego Koła Związku legjonistów, na czele którego stanął p. Dr. Węglowski, sekr. p. Cz. Wilk, skarb. p. Lasota, kierownik opieki p. Dr. Syrowy, oświatowy p. Szpunar, ekon. i gosp. p. Konieczkowski i 6 zastępców.

Zadaniem Związku Legjonistów Polskich jest zorganizowanie legjonistów polskich w celu: prowadzenia dalszej zbiorowej pracy nad utrwaleniem bytu Rzplitej Polskiej i jej rozwojem w kierunku demokratycznym na gruncie obowiązującej Ustawy Konstytucyjnej; udzielania swym członkom pomocy materialnej i moralnej; opieki nad grobami poległych w służbie dla Ojczyzny; opieki nad inwalidami; opieki nad matkami, wdowami i sierotami po poległych.

Do stworzenia „Strzelca” na naszym terenie nie doszło.

Spółeczeństwo interesować się będzie pracą Stowarzyszenia, opartego na kulcie i przywiązaniu do osoby p. Marszałka Piłsudskiego i ma przekonanie, że działalność Stowarzyszenia będzie państwowo-twórczą, przeciwstawiającą się wszelkim zakusom antypaństwowym i wywrotowym.

## Z sali sądowej.

W dniach 7, 8 i 9 czerwca br. odbyła się przed Sądem okr. w Rzeszowie, jako trybunałem przysięgłych rozprawa o zbrodnię rabunku i kradzieży przeciwko Szymonowi Lubasowi, Józefowi Lubasowi, synowi Piotra — obu z Bzianki, jak również przeciw Józefowi Lubasowi synowi Pawła i Władysławowi Batogowi obu ze Świlczy i Michałowi Micałowi z Przybyszówki, towarzyszy Kasprowi Majce z Świlczy, który po wyśledzeniu go przez psa policyjnego, dopuścił się samobójstwa, unikając w ten sposób wymiaru sprawiedliwości doczesnej.

Według aktu oskarżenia stan sprawy przed stawiał się następująco:

Jesienią 1925 r. utworzyła się w powiecie rzeszowskim szajka rozbójnicza pod przywództwem Kaspra Majki i mimo, że w krótkim czasie została zlikwidowana przez organa policyjne, zdołała dokonać całego szeregu rabunków i kradzieży i stać się postrachem mieszkańców Bratkowic, Woliczki, Świlczy i sąsiednich gmin.

Wieczorem 17 grudnia 1925 dobywali się towarzysze z Kasprem Majką do domu Stanisława Mazura w Świlczy, by na nim dokonać rabunku, nie wpuszczeni do wnętrza odeszli, rezygnując tylko na razie ze swych zbrodniczych zamiarów.

Za kilka dni, bo wieczorem dnia 20 grudnia 1925 wybrali się ponownie do Stanisława Mazura — Kasper Majka z karabinem, Józef Lubas syn Piotra z gumową pałką, Szymon Lubas z rewolwerem, Józef Lubas, syn Pawła i Jadwigi i Władysław Batóg z karabinem. Na straży pod domem stanęli Józef Lubas syn Pawła i Władysław Batóg, reszta napastników wtargnęła do wnętrza. Skierowano broń ku głowie Stanisława Mazura i zaczęto grasować po mieszkaniu. Gdy Stanisław Mazur wyciągnął rękę ku szufladzie, by wskazać gdzie są pieniądze, jeden z napastników pchnął go rewolwerem w ramię tak, że Mazur upadł na łóżko, zrabowano 130 Zł gotówką

## X. Dr. Józef Jałowy.

### Moja podróż do Włoch.

(Ciąg dalszy).

#### Wiedeń - Tarvisio.

Wprawdzie nie miałem zamiaru przerywać jazdy w Wiedniu, tem bardziej, że jest bezpośrednie połączenie z Wenecją, ale jużto dla wypoczynku, jużto dla zbadania nastrojów, zatrzymałem się na dzień jeden.

Przyjechawszy do Wiednia około godziny 7 i zamieszkawszy koło Ostbahnhofu i Südbann w hotelu „Park”, pojechałem automobilem do Döbling, miejscowości oddalonej około 10 km. od hotelu, aby odprawić mszę świętą przed Cudowną Matką Bożą, którą wiedeńczycy bardzo czczą.

Ponieważ Döbling jest XIX dzielnicą, a stąd już niedaleko do Kahlenbergu, stąd tramwajem pojechałem do Nussdorf, a stąd na piechotę na Kahlenberg, robiąc drogi około 3 godzin tam i napowrót.

Kahlenberg to wieczny pomnik naszej chwały i siły; nic dziwnego, że upamiętniono zwycięstwo pod Wiedniem osobnym świętem „Imię Marji” ale i osobnym kościołem. Kościół ten hała o stylu baroko ma osobną kaplicę, zbudowaną na miejscu, gdzie Sobieski służył do mszy polowej Marco-Aviano. Odprawia się tam msza święta w niedzielę o godz. 11½, raz do roku jest odpust, na imię Marji, na który przychodzi cała Polonja katolicka w Wiedniu, ze swym konsulem na czele, którym jest obecnie p. Wierusz-Kowalski. Kościołem zawiadują OO. Zmartwychwstańcy, mieszkający na Rennwegu (III dzielnica). Jest ich trzech.

Koło nich skupia się cała kolonja polska. Liczy ona obecnie około 40.000 w tem 37000

żydów, a więc Polaków jest około 3000. Utrzymują ci Polacy dwie szkoły prywatne, w których uczą nauczycielki z pensją rządową, samą szkołę utrzymują Polacy.

Biblioteka, która dawniej skupiała Polaków, już dziś nie istnieje. Książki objęło stowarzyszenie „Strzecha”, które skupia przeważnie inteligencję. Prezesem jest b. minister Twardowski. Obok „Strzechy” istnieją dwa stowarzyszenia robotnicze „Siła” i Proletariat.

Ten ostatni jest silnie komunizujący. Członkowie mówią ze sobą językiem niemieckim. Stosunek Niemców do Polaków dobry.

Wiedeń jest przykładem walki dwóch światopoglądów katolickiego i socjalistycznego. Obecnie toczą się zażarte walki w szkole.

Od czasów przewrotu tj. od 1918 r. panami sytuacji w mieście są socjaliści. Rada miejska liczy 72 socjalistów, 41 chrześcijańsko-społecznych, 1 żyda.

Żydzi bowiem należą do socjalistów, nie chcąc tworzyć osobnego stronnictwa.

Oni tj. obecna Rada miejska przeprowadziła uchwałę, że religja w szkole powszechnej (ludowej i miejskiej, mieszczkańskiej, liczącej 5 klas szkoły ludowej i 3 wydziałowe) do 14 roku życia nie jest obowiązującą, czyli, że dzieci, które rodzice zgłaszają jako bezwyznaniowcy mogą nie chodzić na religję do 14 roku życia.

Naturalnie, że z tego przywileju skorzystali przeważnie żydzi.

Druga ustawa socjalistyczna polega na tem że w szkole średniej katecheta nie może ucznia się pytać, dlaczego nie spełniał praktyk religijnych. Zrobiono więc z religji przedmiot, ale tylko przedmiot, a nie podstawę kształcenia duszy i charakteru chrześcijańskiego.

Drożyzna w Wiedniu wielka. Obiad zwyczajny 5-7 szylingów, a więc 10 Złoty, kolacja 4 bez piwa, hotele po 5 szylingów, czyli do 7 Zł. Pieniądze mają: szylingi, grosze, a nadto liczą na korony, a więc 500.000 koron itd.

Przenocowawszy w hotelu, rano udałem się na pociąg i wsiadłszy do wozu weneckiego spotkałem p. Dr. Skowrońskiego, adwokata z Tarnowa. W naszym wozie jechali nadto: czeska rodzina, dwoje szwajcarów, dwie francuski i dwaj amerykanie.

Jechaliśmy przez Leoban, Klagenfurt, Willsach, a więc przez Austrię, Styrię i Karyntję, aż do Tarvisio, które to miasto stanowi obecną granicę między Austrią, a Włochami. Dawniej była Pontebba, leżąca o godzinę dalej jazdy pociągiem.

Góry ciągną się aż do słynnego Tagliamento, potem już wjeżdżamy w dolinę i tak aż do Wenecji.

Droga to piękna, ale dziwna jakaś. Aż po Tarvisio, a więc za czas jazdy od godziny 7½ rano do godziny 5 po południu spotkałem jeden automobil, żadnego wozu, ludzi widziałem tylko w polu przy sianie, osady małe, kościółki niewielkie, bo to góry, które nie rodzą żadnych fabryk prócz tartaków, okolica biedna, ludzie żyją z letników.

Wszędzie pełno starych burgów, zamków z czasów średniowiecznych (Raubrittery).

A każdy z nich ma swoje dzieje i historję. Sama kolej, zbudowana przez inżyniera Get'a, jest arcydziełem sztuki inżynierskiej.

W Tarvisio przeszliśmy rewizję celną, paszportową, zobaczyliśmy karabinierów, policjantów włoskich, ubranych w pióropusze i lampasy. Są to młodzi chłopcy. Obok nich oglądaliśmy fałszystów. Potem jazda do Wenecji od 6 do 12 w nocy, o czem już następny list. (C. d. n.).

sznur koral, portfel, tytoń, gorset, prześcieradło, 30 m. płótna, kożuszek damski, 2 kożuchy, bluza. W czasie rabunku odgrazali się napastnicy słowami: „cicho bo śmierć”. Odchodząc zaprowadzili Stanisława Mazurę i jego żonę do komory i zamknęli ich tam kluczem od zewnątrz, by nie mogli ich śledzić.

W kilka tygodni później, bo dnia 16 stycznia 1926 ci sami sprawcy dokonali rabunku w domu Adama Miazgi w Bratkowicach. Na straży pozostał pod domem Józef Lubas syn Pawła, reszta z karabinami i rewolwerami wtargnęła do środka, gdzie grożąc domownikom śmiercią, zażądali pieniędzy, przeszukali mieszkanie, pobili laską gumową Wiktorję Miazgę, jeden uderzył po twarzy trzykrotnie małol. Michała Miazgę. Nie znalazłszy pieniędzy sprawcy ze złości potłukli garnki i zabrali garnek z jajami, którym potem się podzielili. Wracając z domu Adama Miazgi, który w czasie rabunku był nieobecny, spotkali go na drodze, opadli go, jeden z napastników ściągnął go z konia na ziemię, inny konia podpędził dalej; następnie zażądali pieniędzy, obeszukali napadniętego, grożąc mu od czasu do czasu słowami: „cicho, bo śmierć”, zabrali mu znalezione 4:50 Zł, ściągnęli z nóg trzewiki, a gdy prosił o ich zwrot, pobili go.

W dniu 6 lutego 1926 Kasper Majka, Szymon Lubas, Józef Lubas syn Piotra i Michał Micał wybrali się na rabunek do Woliczki, osmarowali pastą do czyszczenia obuwia, by ich nie rozpoznano i tam uzbrojeni w karabin, rewolwer, sztabę żelazną i laskę gumową wtargnęli do domu Wojciecha Kubicza. Michał Micał pozostał przed domem na straży. Jeden z napastników uderzył Kubicza pałą gumową w tył głowy, krzycząc: „gdzie są pieniądze”. Sprawcy przeszukali dokładnie całe mieszkanie. Jeden stojąc obok Kubicza na straży, uderzył go bez powodu żelazną sztabą przez prawy bok i przyłożył rewolwer do piersi, aby nie krzychał, drugi uderzył go dwa razy czemś twardem w głowę. Kazano Kubiczowi wejść pod łóżko, po jakimś czasie jeden z napastników wyciągnął go z pod łóżka, przykładał rewolwer do piersi, żądając dolarów i znęcał się nad nim, kopiąc go i bijąc laską gumową. Również pobili sprawcy służącą Antoninę Chędzińską i zawiązali jej oczy, a tak samo obeszlili się z żoną Wojciecha Kubicza. Napastnicy zrabowali około 500 Zł gotówką, brzytwę z futerałem, 1 parę butów, 60 kg. słoniny, 23 kg. sadła, 10 kg. kiełbasy, parę trzewików damskich, 1. koszulę, cukier, masło.

Wskutek pobicia przez bandytów odniósł Wojciech Kubicz uszkodzenie ciała ciężkie, połączone według orzeczenia lekarskiego z naruszeniem zdrowia i niezdolnością do pracy zawodowej przez dni przeszło 20.

Oskarżeni na policji przesłuchiwani przyznali się do zarzucanych im czynów karygodnych. W toku dochodzeń sądowych przyznawali się oskarżeni nie do wszystkich czynów — a przyznania na policji tłumaczyli wymuszaniem zeznań.

W toku rozprawy, trwającej trzy dni, przewinęło się przez salę kilkunastu świadków, którzy przedstawili zajścia zgodnie z aktem oskarżenia.

Oskarżeni Józef Lubas syn Pawła i Władysław Batóg stanowczo twierdzili, że na rabunku u Mazurę nie byli, a u Miazgi wprawdzie byli, lecz zachowywali się zupełnie biernie nie wchodząc zupełnie do domu.

Po wygłoszeniu przemówienia przez prokuratora i po przemowach obrońców oskarżonych, sędziowie przysięgli udali się na naradę po której przewodniczący ławy p. Murkociński odczytał werdykt ławy zatwierdzający potrzebną ilością głosów wszystkie pytania główne, ustalające winę oskarżonych w kierunku zarzucanych mu aktem oskarżenia rabunków i kradzieży.

Na podstawie tego werdyktu zasądził trybunał oskarżonych Szymona Lubasa, Józefa Lubasa, syna Piotra, na karę ciężkiego więzienia po 6 lat, oskarżonych Józefa Lubasa syna Pawła i Władysława Batoga na karę ciężkiego więzienia po 3 lata, a Michała Micała na karę ciężkiego więzienia przez 3 1/2 roku.

Rozprawie przewodniczył sędzia sądu okr. Grodecki, jako wotanci zasiadali sędziowie s. o. Górski i Dr. Gretscher, oskarżał podprokurator Dr. Grotowski, oskarżonych Lubasów z Bzianki i Micała bronił obrońca Dr. Reiss, osk. Józefa Lubasa, syna Pawła, bronił adw. Dr. Czarnek, osk. Władysława Rataja adw. Dr. Liwo.

## Fałszywi przyjaciele ludu.

Przypadkowo wpadł mi do ręki „akt oskarżenia w procesie przeciw dyrektorom Banku Parcelacyjnego”, wydany jeszcze w roku 1912. Dyrektorzy Banku Parcelacyjnego: Dr. Jan Deskur i Zygmunt Poznański, oskarżeni zostali o zbrodnie oszustwa, gdyż dopuścili świadomie do bankructwa instytucji, która miała pomagać rolnikom w nabywaniu ziemi. Bank ten został założony i był gorąco popierany przez Jana Stapińskiego. W jaki sposób zgromadzono oszczędności i kto do składania pieniędzy w Banku Parcelacyjnym zachęcał, świadczy następująca notatka: „Oprócz tej drogi używała Dyrekcja innych jeszcze sposobów sztucznego gromadzenia wkładek oszczędności. Skłoniła do wyjazdu do Ameryki jednego z założycieli Banku i członka

Rady Nadzorczej (tj. posła Jana Stapińskiego) i ten wierząc w korzystne położenie Banku osobiście tam zachęcał do lokowania pieniędzy w Banku Parcelacyjnym, ponadto zaś reklamowała Bank i nawoływała o wkładki w pismach periodycznych przeważnie w krakowskim „Przyjacielu Ludu”. Jakie znaczenie miały anonse (tj. ogłoszenia) dziennikarskie dla działu wkładowego, wskazując na to zeznania właścicieli składek w śledztwie przestępczych”.

Okazuje się, iż bardzo wielu ludzi zostało skrzywdzonych, zwłaszcza tych, co uwierzyli Stapińskiemu i swoje ciężko zapracowane grosze do Banku tego złożyli. A nacóż to szły te pieniądze? Otóż w dalszym ciągu z tej samej broszury dowiadujemy się: „Inny członek Rady Nadzorczej przysparza wydawnictwu krakowskiemu „Przjaciela Ludu” dzięki dyrekcji niezłe dochody. W latach 1905 1909 wypłaciła hojna dyrekcja „Przyjacielowi Ludu”, względnie jego redaktorowi za reklamę prawie 59 tysięcy koron, czyli płaciła rocznie przeciętnie przeszło 11.700 koron, zaczem na każdy numer tego tygodnika przypadła kwota 225 koron. Nie trzeba dodawać, że w latach deficytu płacono za te anonse cudziemi pieniędzmi”. Tym redaktorem, który brał pieniądze i tym członkiem Rady Nadzorczej, co przysparzał krakowskiemu wydawnictwu niezłe dochody był ten sam Jan Stapiński.

Widzimy z tego jasno, iż robota p. Stapińskiego doprowadziła już wtedy ludzi, którzy mu zawierzyli, do ruiny i do nieszczęścia. Dlaczego? Dlatego, że jedynym wskaźnikiem jego postępowania nie była miłość ludu, chęć pomozienia mu, ale zyski osobiste i interes. Zrobił on przeto i karierę i majątek, a lud co ma? Rozbity na partje i partyjki staje się tylko narzędziem ambitynych, a nieuczciwych polityków. Przecież znane są odezwania się Stapińskiego: „Piuj Pan na ideę, pieniądze to grunt, inne powiedzenie, „Jak dają, to brać”, potem znowu, że chłop ma siedm skór, można sześć ściągnąć, a siódma jeszcze zostanie. I taki człowiek ma jeszcze odwagę i obecnie narzucać się na kierownika mas ludowych. A bierze się do tego bardzo sprytnie. Do pomocy wziął syna swego Tadeusza. Stapiński ojciec, więc Jan nawołuje ludzi do organizacji chłopskiej i do wierności dla siebie, a Tadzio znowu pisze artykuły za wiernem stanem przy osobie Piłsudskiego. I jest polityka na dwa fronty. Powinno się noga Piłsudskiemu, to stary Jan powie, że ludzi ostrzegają, wyjdzie zwycięsko Piłsudski, to znowu Tadzio wyciągnie korzyści dla siebie. W każdym razie Stapiński się utrzyma, a głupstwo, młodszy czy starszy.

Bo też ten Związek Chłopski, to ciekawa zbieranina, i tak np. poseł Ledwoch w „Gazecie Chłopskiej” pod adresem rządu Piłsudskiego pisze: „Odrodzenie moralne rozpoczyna się tedy w Polsce do nałożenia nowych podatków, które naturalnie zapłacą w pierwszej linii chłopci, bo magnaci do tego nie mają żadnej ochoty”. Do czego zaś naprawdę ciągnie Związek Chłopski i cała spółka Stapiński, Dąbski, a także i Bryl, świadczą najlepiej zeznania ludzi, którzy bywają na wiecach Związku Chłopskiego, lub mają stosunki z posłami tegoż stronnictwa.

„I tak p. Wojewoda, wójt gminy Chodacków Wielki opowiedział to, co o planach Bryla mówił mu przyjaciel Bryla, red. „Sprawy Chłopskiej”, p. Przepióra. Pan Przepióra oświadczył: „Nasz prezes Bryl, gdy przyjechał z Rosji od p. Dzierżyńskiego, to mówił, że tu Dzierżyński musi rządzić i zaprowadzić ład i porządek, jednych dać pod ścianę, drugich na hak i tu musi komunę wprowadzić. Dopiero wtedy będzie w Polsce ład i porządek...”

A znów Bazyli Piechurski, rolnik z pod Tarnopola, zeznał, że na wiecu Związku Chłopskiego w Tarnopolu 24 maja br. mówił Bryl:

„Związek nasz postanowił w czasie wypadków majowych korzystać z nich w ten sposób, że uwięzić mieliśmy gen. Sikorskiego, a chłopów poprowadzić przeciw dworom, aby je obszarnikom odebrać i grunta dworskie między chłopów rozdzielić bez zapłaty. Ale Związek do wykonania nie przystąpił, bo wieś nie jest jeszcze dostatecznie przez nas zorganizowana w naszym Związku i ten plan mógł się nie powieść.

Wzywam więc was chłopcy, żebyście się organizowali w naszym Związku i czekali naszego wezwania do zajęcia dworów. — Ale to stać się musi w jednym dniu i w jednej godzinie, bo jeżeli niektóre tylko gminy i niewszystkie zaraz powstaną, a w różnym czasie się ruszą, to pojedynczo zostaną zgniecione, a gdy wszystkie naraz powstaną, muszą zwyciężyć”.

Pisząc o Stapińskich, nie należy pominąć i rzeczy następującej: Jan Stapiński, ojciec, należy do gorliwych propagatorów kościoła narodowego, dzięki czemu od zwolenników tego kościoła w Ameryce wpływają do redakcji dolary amerykańskie. Ponieważ głupich nie trzeba siać, bo sami się rodzą, jak mówi przysłowie, przeto wielu naszych braci w Ameryce dało się uwieść temu spryciarzowi. Jeżeli zaś ludność w danej okolicy przywiązana do kościoła katolickiego, to tam jedzie Tadzio Stapiński i zaklina zgromadzonych, że nieprawdą jest, jakoby ojciec jego był zwolennikiem jakiegokolwiek sekty religijnej i wystawia ojcu najlepsze świadectwo



Trzeworna  
gospodyni

używa tylko mydła

# Jeleń-Schicht

## Tanie przez swą wydajność

religijności. Tak było w Niebylcu w powiecie strzyżowskim, gdzie był zapowiedziany przyjazd Jasia Stapińskiego. Ponieważ stary wyczuł, że tam ludność katolicka przeciwko niemu się burzy, posłał syna, który ojca usprawiedliwiał mówiąc, iż to tylko księża robią z jego ojca zwolennika kościoła narodowego. Z tego przedstawienia rzeczy czytelnicy wiedzą dokładnie, jakimi to drogami chadzają ci, co rzekomo lud chcą zbawiać, a największym i prawdziwym zbawieniem wsi polskiej było to, gdyby podobni geszefciarze przestali się wsią polską i ludem polskim opiekować. Stanie się to wówczas, gdy masy włościańskie przestaną bezkrytycznie słuchać pochlebców rozmaitych, a szczerze pójdą za tem, co im rozum i sumienie wskazuje. Wierzmy w zwycięstwo rozumu zdrowego u naszego ludu i twierdźmy, że bliską jest chwila otrzeźwienia się i przepędzenia tych fałszywych opiekunów z naszej wsi.

Józef Matos, poseł na Sejm.

Korespondencja z Rzeszowa.

## Mieszczanstwo a polityka.

Bardzo modnem stało się obecnie hasło rzucane z pewnych stron: „precz z polityką”, „organizujemy się tylko gospodarczo!” Czy rzemieślnik i kupiec powinni usunąć się od życia politycznego? Ależ nie mówicie nam nic nowego, przecież do tej pory rzemieślnik, ani wogóle mieszczanin sprawami politycznymi niestety się nie interesował i właśnie dlatego odczuwa na własnej skórze skutki swej obojętności. Całe ustawodawstwo podatkowe, celne, a także i zarządzenia administracyjne, posiadają wiele wad dotkliwych dla mieszczanstwa, które stało i chce stać z daleka od życia politycznego.

Nie wiercie tym co łudzą was hasłami „gospodarczemi” wmawiając, że „polityka” nic was obchodzić nie powinna. Tak mówią ignoranci lub szkodnicy sprawy mieszczanńskiej. Oni sami pod płaszczykiem „gospodarczym” chowają „na później” polityczne hasła... wyciągną je w dogodnej porze!

Potężny ruch organizacyjny małopolskiego mieszczanstwa zawdzięcza swą siłę z jednej strony zwartym organizacjom zawodowym, z drugiej zaś budzącej się coraz silniej potrzebie konsolidacji politycznej w stronnictwach mających na oku dobro i rozwój wszystkich warstw pracujących społeczeństwa i narodowych, takich jak Zw. L. N. lub Ch. D.

Silnie wyrobione chrześcijańskie i narodowe poczucie, któremu mieszczanstwo polskie zawdzięcza swe najświetniejsze tradycje jest fundamentem tej politycznej organizacji.

Polityka jest bowiem tak, jak ten preparat chemiczny, który źle użyty staje się dla organizmu zabójczą trucizną, ale użyty właściwie, racjonalnie jest zbawczym lekarstwem. Tak pojmujemy i my życie polityczne. Uzdrowić nasz parlamentaryzm tę podstawę i gwarancję demokracji, przejąć się żywo ideami chrystjanizmu i narodowego poczucia — to jest dewiza, która rozbijanemu dziś przez nieuczciwe jednostki mieszczanstwu polskiemu wskaże właściwą drogę do konsolidacji, do zjednoczenia się.

Rzemieślnik.

## KRONIKA.

Wiadomości diecezjalne. Mianowani: ks. Antoni Wołek, wikariusz w Tarnowcu, kapłanem w Zakładzie poprawczym w Przedzielnicy; ks. Stanisław Pękala, katecheta w Jarosławiu, kape-

lanem w Zakładzie karnym w Drohobyczu; ks. Jakób Makara, wikariusz w Rzeszowie, katechetą w pryw. Seminarjum nauczycielskiem żeńskim w Jarosławiu; ks. Stanisław Boroń, wikariusz w Łańcucie, katechetą gimnazjum w Dobromiłu; ks. Antoni Szkodziński, emeryt, wikariuszem w Żurawicy; ks. Karol Potoczny, wikariusz w Dubiecku, administratorem w Gajach Wyżnych; ks. Jan Sanowski, wikariusz w Niewodnej, administratorem w Falkenbergu; O. Hugolin Czyż, Zakonu Braci mniejszych, administratorem w Kalwarji Paclawskiej.

**Zo Sportu!** 18/7 1926 2 pułk łączności Jarosław-Resovia 2:3. Drużyna wojskowych okazała się zespołem jednolitym, zgranym, bez wybitnych, ale też i bez słabych punktów. Natomiast odmłodzona Resovia grała trochę chaotycznie, jakkolwiek najlepsze siły posiada właśnie w swych nowych graczach.

**Święto 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych w Przemysłu.** W dniu 4 lipca br. jako w 150 rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej odbył się w Przemysłu uroczysty obchód, który był wyrazem głębokiej wdzięczności dla społeczeństwa amerykańskiego za jego męską odwagę w domaganiu się niepodległości dla Polski jeszcze w tym czasie, gdy losy wojny ważyły się na polach Francji i Belgii oraz za jego wielką, humanitarną akcję dla zniekanego burzą wojenną narodu polskiego.

Program uroczystości obejmował w sobotę 3 lipca pochód orkiestr wojskowych przez miasto a w niedzielę 4 lipca uroczyste nabożeństwo w katedrze łacińskiej, odprawione przez ks. prał. Biedę, na którym okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kan. dr. Tomaka.

Punktem kulminacyjnym i zakończeniem uroczystości było przedstawienie popularnej sztuki Anczyca pt. „Kościszko pod Raclawicami“, odegranej o godz. 3 po poł. na stadionie O. K. X. w Prałkowcach przez zespół artystów teatrów lwowskich ze współudziałem oddziałów wojskowych tudzież cechów przemysłowych oraz związków włościńskich.

Przedstawienie mimo licznych efektownych momentów — oklaskiwanych żywo przez zgromadzoną publiczność, w szczegółach wykazywało znaczne usterki zarówno w doborze wykonawców, jak i pod względem technicznym.

Przed przedstawieniem zabrał głos prof. Tutek i omówił znaczenie i charakter uroczystości. Zakończył swe przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć naszych przyjaciół z Oceanu. Okrzyk ten przyjęty burzą oklasków przez powstałą z miejsc publiczność złączył się z dźwiękami hymnu amerykańskiego, odegranego przez orkiestrę wojskową.

A u nas w Rzeszowie?

**Kąpiele w Wisłoku.** Pełno ludzi w te sztrazsne upały, moc dzieci, a i starsi, zarzucając pruderję kąpią się razem, zerkając na siebie. Łazienki, zbudowane przez wojskowość, a z taką gotowością odstąpione cywilnej ludności, zaspokajają w części choć potrzebę takiego budynku na większą skalę, — względnie drugiego, postawionego przy przewozie na Drabiniankę, gdzie frekwencja kąpiących się tak liczna.

**Co grają kina?** „Kino Olimpja“ wyświetla wielkie arcydzieło filmowe „Szatan Oceanów“ w głównych rolach znakomita i odznaczona nagrodą piękności Helena Makowska i Karol Vogt.

„Kino Muzeum“ wyświetla trzecią i ostatnią serję „Tajemniczego rycerza“ p. t. „Wyścig śmierci“.

**Sprawozdanie kasowe Komitetu Odbudowy Kościoła Poreformackiego,** za czas od 1 lipca 1924 roku do 1 lipca roku bieżącego. W czasie od 1/7 1924 r. do 1/7 1926 r. wpłynęły na odbudowę kościoła Poref. następujące dochody:

Z dobrowolnych datków	9.509'50 Zł
Z sprzedaży materiału	5.671'06 „
Z kwesty w powiecie	6.300'— „
Z przedstawień, koncertów i festynów	4.973'78 „
Subwencje	4.228'— „

Razem 30.682'34 Zł

Rozchody w tym samym czasie wyniosły:

Robocizna	16.408'35 Zł
Zakupno i transport materiałów	11'812'78 „
Drobne wydatki, jak ubezpieczenie od ognia, porto pocztowe, druki, odezwy itp.	2.461'26 „

Razem 30.682'34 Zł

Do sumy rozchodów należy jeszcze doliczyć dług Komitetu za materiały i robociznę w kwocie 4.475 Zł.

Za kwotę wyszczególnioną w rozchodach wykonano następujące roboty: przemurzenie i wyprawa ścian prezbiterjum z zewnątrz i wewnątrz, wybite okien, osadzanie witrażów, przykrycie dachu nad prezbiterjum, odnowienie ołtarza, budowa sygnaturki, wymurowanie cokołu, budowa sklepienia żelazno-betonowego nad nawą, przemurzenie ścian nawy, uprzątnięcie pozostałej po austr. magazynie konstrukcji wewnętrznej.

Pozostaje do wykonania: Przekrycie dachu i przemurzenie gzymsu pod dachem nad nawą główną, wyprawa sklepienia i ścian nawy, wybite okien i drzwi, osadzenie witrażów, budowa zakrystyi i chóru.

Komitet ufa, że społeczeństwo Rzeszowa i powiatu, którego ofiarność mimo ciężkich warunków życia osiągnęła tak imponującą sumę, zdobędzie się i na dalsze, ostatnie ofiary, niezbędne do ukończenia dzieła na chwałę Bogu i pożytek narodowi. Ks. Franciszek Kisiel, skarbnik.

**Bandyci grasują.** W nocy dnia 16 bm. wdarło się 2 uzbrojonych bandytów do mieszkania księdza R. Harmaty w Strzyżowie, i po zagrożeniu użycia broni, zupełnie tegoż obrabowali. Również obrabowano pana Filipowicza, dzierżawcę dóbr w Godowej koło Strzyżowa, a ponieważ także 2 osobników wpadło do mieszkania i w ten sam sposób załatwili się rabując gotówką i cenniejsze przedmioty, zachodzi podejrzenie, że są to ci sami bandyci i przypuszczalnie przybyli na występy rabunkowe. Na ślad bandytów jeszcze nie natrafiono.

**Rabunkowy napad.** Dnia 15 bm. w nocy 5 zamaskowanych bandytów napadło dom Wojciecha Pitry w Suchorzowie koło Strzyżowa. Bandyci, będąc dobrze poinformowani, gdzie Pitra ma schowane dolary, które przywiózł obecnie powróciwszy z Ameryki, steroryzowali domowników groźbą zabicia, zrabowali gotówką 900 dolarów i kwity na dolarową pożyczkę polsko-amerykańską, przetrząśli kufry i zabrawszy cenniejsze ubrania i bieliznę, umknęli pod osłoną nocy. Natychmiast zarządzono pościg za bandytami, którzy skryli się w okolicznych lasach, a do pościgu wystano psa policyjnego „Saturna“ z Rzeszowa.

**Na gorącym uczynku.** Dnia 17 lipca około godziny 2 w nocy posterunkowy Jan Jasiewicz z tutejszego komisariatu, pełniąc nocną służbę zauważył jakiegoś osobnika, który stał się przechadzał, a o ile możliwości nie chciał być bardzo widziany. Wreszcie przy ulicy Grottingera osobnik ten skonstatowawszy, że nie jest obserwowany, wyjął szybko z okna w mieszkaniu S. Lufta i zaczął wyjmować rzeczy, jak ryby wędka. Ponieważ z mieszkania przez okno ułowił już koszulę i zapuścił wędkę ponownie, jednak niestety przeszkodził mu w mozolnej pracy posterunkowy Jasiewicz i przychwyciwszy na gorącym uczynku, przyaresztował, w którym rozpoznał Goclonia Władysława, poszukiwanego za inne sprawy. Prawdopodobnie tensam osobnik usiłował włamać się przez okno do mieszkania Ch. Schembek przy ulicy Jabłońskiego, jednak przez domowników został spłoszony. Przytrzymany nocny ptaszek, znany jest jako specjalista do okradania wieśniaków, którzy na targ przyjeżdżają — pozostawiając rzeczy bez dozoru, lub pod opieką dzieci, gdy sami muszą się zająć sprzedażą przywiezionych produktów, względnie kupnem. Aresztowany został oddany do aresztów przy Sądzie okręgowym w Rzeszowie.

**Na gniazdo sieroco i starców.** P. Toms Jan, z okazji zaślubin p. Androlett'ównę, zamiast telegramu gratulacyjnego 2 kg. cacao.

**Na Ochronkę.** Z powodu polubownego załatwienia zatargu podczas nadawania przesyłek pomiędzy urzędnikiem pocztowym panną K., a kupcem tut. p. Leonem Begleiterem- składa tenże 10 Zł.

## OGŁOSZENIA.

# Pracownia i skład kołder

wykonuje według zamówień

kołdry na puchu, wełnie i wacie.

## Przyjmuje kołdry do odnowienia

Ceny przystępne.

Wykonanie staranne.

Rok  
założenia  
1887.

# Robert Donth

Nr.  
Telefonu  
95.

W RZESZOWIE.

**PALARNIĘ KAWY**  
z popędem motorowym  
uruchomiła  
**SKŁADNICA KÓLEK ROLNICZYCH**  
w Rzeszowie  
i poleca ją P.T. Kupcom. Opłata bardzo  
umiarkowana. 115.

**WTANI DOBRY OPAL**  
zaopatrzyć się można obecnie  
w Spółce Handlowej  
**„JEDNOŚĆ“**  
w Rzeszowie, ulica Krakowska  
(obok rampy kolejowej).  
Wylączne zastępstwo węgla  
Komunalnych kopalń Jaworznickich S. A.  
na powiaty: Tarnów, Rzeszów i Przemysł.

**RADJOLABORATORJUM**  
**Walerjan Drabik**  
LWÓW, ul. Sykstuska 17, -- Tel. 7—36.  
Największy w Małopolsce skład aparatów, części składowych i przyborów radjofonicznych.  
Kompletne instalacje stacyj radjo-odbiorczych na prowincji po cenach bezkonkurencyjnych.  
Budowa anten.  
Fachowe porady bezpłatnie.  
135 Cenniki na żądanie.

**Haber Walenty** ur. 1901 w Pobitnem unieważnia zgubione dokumenty wojskowe wystawione przez P. K. U. Rzeszów. 156

**Rodzina** 3 osoby, poszukuje mieszkania 1 pokój z kuchnią, lub bez. Czynnosc z góry. Łaska we zgłoszenia do administracji »Ziemi Rzesz.« 157.



**RATUJECIE ZDROWIE!**  
Najstynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.  
Stytno od 45 lat w oalym świecie

**ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA**  
ak to stwierdzili prof. Berlinsk, uniwersytetu Dr. V. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochflootter i wielu innych wybitnych lekarzy są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenia) są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.  
Zioła z gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątrocy, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje. Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.  
Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka Zł 1'50, podwójne pudełko Zł 2.50.  
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.  
Uwaga: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprezentant na Polskę:  
**JÓZEF GROSSMAN, Warszawa, Chmielna 49.**

## Najlepsza pasta do obuwia

